

PIOTR NAPIERAŁA

# USA I NIEMCY

między liberalizmem  
a autorytaryzmem



PIOTR NAPIERAŁA



# USA I NIEMCY

między liberalizmem  
a autorytaryzmem

© Copyright by Piotr Napierała  
Kraków 2018

ISBN 978-83-65705-72-3

**Recenzja naukowa**

prof. dr hab. Andrzej Sakson

**Redakcja**

Piotr Łozowski

**Skład**

Elżbieta Krok

**Projekt okładki**

LIBRON

Na okładce wykorzystano karykaturę z książki Williama Allena Rogersa  
*America's Black and White Book. One Hundred Pictured Reasons Why We Are At War*  
(New York 1917)



Wydawnictwo Libron – Filip Lohner  
al. Daszyńskiego 21/13, 31–537 Kraków  
tel. 12 628 05 12  
e-mail: [office@libron.pl](mailto:office@libron.pl)  
[www.libron.pl](http://www.libron.pl)

# SPIS TREŚCI

<b>7</b>	Wstęp
<b>13</b>	Niemcy wobec powstania USA
<b>63</b>	Wczesne elity amerykańskie o Niemczech
<b>73</b>	Niemieccy emigranci w USA
<b>93</b>	Wczesny liberalizm w USA i w Niemczech
<b>125</b>	USA a zjednoczenie Niemiec
<b>151</b>	Wilsonizm a wilhelmińskie Niemcy
<b>181</b>	Jazz kontra Volk
<b>195</b>	II wojna światowa i koniec <i>Realpolitik</i>
<b>219</b>	Odbudowa Niemiec
<b>243</b>	Nowi Niemcy a dominacja USA
<b>269</b>	Bibliografia



## WSTĘP

Zjednoczone niemal trzy dekady temu Niemcy stają się najsilniejszym, przynajmniej gospodarczo, państwem europejskim i – m.in. ze względu na podobieństwa kulturowe, dużą liczbę mieszkańców (ponad 82 mln, dla porównania Amerykanów jest 325 mln), wydajność, brak wyraźnie wyodrębnionej hegemonii stolicy, dobre osiągnięcia gospodarcze (niemiecki PKB ma się do amerykańskiego jak 3,4 do 18, co jest niezłym wynikiem, zważywszy na populację obu krajów) i ustrój federalny – tym państwem Europy, z którym najczęściej porównuje się USA. Widać rosnącą fascynację Niemcami w Stanach Zjednoczonych, zaś z racji tego, że niemieccy emigranci dostarczyli genów 20–25% dzisiejszych mieszkańców USA, kraj ten od dawna wzbudzał w europejskim państwie zainteresowanie. Niestety nie znaczy to, że Niemcy ustrzegają się przed dziwacznymi stereotypami o Stanach Zjednoczonych i ich mieszkańcach.

Niniejsza książka dotyczy stosunków amerykańsko-niemieckich w kontekście liberalizmu. Niemcy flirtowały długo i często z autorytaryzmem, ale wniosły też spory wkład w rozwój doktryny liberalnej. Doktryna ta była często odmiennie rozumiana nad Renem i nad Potomakiem, co także należy do problematyki tej książki.

Liberalizm jako ideologia polityczna skupia się na relacji państwo – społeczeństwo. Punktem wyjścia są swobody jednostki w decydowaniu o swoim własnym losie i tolerancja dla odmiennych przekonań, o ile nie skutkują one prześladowaniami niewinnych. Jest to ideologia spójna i wielopoziomowa. Na poziomie jednostki i jej najbliższego sąsiedztwa wysuwa takie same postulaty, jak w przypadku stosunków międzynarodowych. Nie można więc logicznie oddzielić liberalizmu politycznego od społecznego i jednostkowego. Unikam

jednak stosowania terminu „liberalizm polityczny”, ponieważ jest on używany w zupełnie innym kontekście, w odniesieniu do politycznych teorii Johna Rawlsa.

W polityce międzynarodowej liberalizm postuluje to samo, co na poziomie lokalnym, czyli ograniczenie użycia siły dla własnego interesu przy jednoczesnym wymaganiu przestrzegania standardów etycznych i prawa międzynarodowego opartego na liberalnej, oświeceniowej koncepcji praw człowieka. Tak samo jak społeczeństwo rozwija się dzięki pluralistycznej debacie (John Stuart Mill), tak świat stopniowo rozwija się dzięki intensyfikacji międzynarodowej współpracy. Liberalizm ma kierunek progresywny, kładzie nacisk na edukację i rozwój społeczeństwa obywatelskiego, rozwój gospodarczy oraz reformy instytucjonalne.

Niektórzy liberalni myśliciele, jak John Locke czy Adam Smith, nawiązywali do myśli Hugona de Groota (Grocjusza), uznając, że wojna nie jest stanem naturalnym, a gospodarka niemal „skazuje” państwa na elementarną współpracę. Inni, jak Immanuel Kant, uważali, że rację ma Hobbes, i świat jest areną naturalnej walki wszystkich ze wszystkimi. Kant jednak widział możliwość przezwyciężenia tego stanu przez odpowiednią edukację i reformy ustrojowe oraz nowe prawodawstwo międzynarodowe. W politologii często ten punkt widzenia opisuje się jako idealizm polityczny i przeciwstawia dominującemu zwykle w praktyce politycznemu realizmowi. Jednym ze zwolenników realizmu w polityce, który liberalne postulaty nazywał „idealistycznymi” w znaczeniu zbliżonym do „utopijnych”, był brytyjski historyk Edward Hallett Carr (1892–1982). Argumenty liberałów są racjonalistyczne lub konstruktywistyczne. Prawdziwy konflikt między tak pojętym liberalnym politycznym idealizmem a *Realpolitik* uwidacznia się w sporze o interwencje humanitarno-wojskowe. Oczywiście jeśli mamy do czynienia z państwem opartym na wartościach i zasadach liberalnych w treści, a nie tylko w formie, to trudno jest oddzielić elementy *Realpolitik* od liberalnego idealizmu, czyli od polityki praw człowieka; znacznie łatwiej jest je odróżnić w przypadku sporu państwa liberalnego z nieliberalnym lub zgoła antyliberalnym ideologicznie. Idealizm, nawet w wersji czystszej – jak u Wilsona czy Kanta – wydaje się na tyle blisko związany z liberalizmem i liberalnym spojrzeniem na rzeczywistość (prawa jednostki ponad tradycją, racją stanu czy ideami nacjonalistycznymi), że w zasadzie idealizm polityczny jest dziś emanacją liberalizmu w polityce międzynarodowej i największym konkurentem *Realpolitik*, oczywiście nie licząc tu innych motywów idealistycznych,



np. pacyfistycznych. Liberalny idealizm w stosunkach międzynarodowych jest doktryną normatywną i często łączy się z przekonaniem, że demokracje są bardziej pokojowo nastawione niż państwa o innych systemach politycznych. Globalizacja i skomplikowanie relacji gospodarczych powodują, że liberalne postulaty w polityce międzynarodowej zyskują na sile. Wielu liberałów uważa również, że wolny rynek wywołuje demokratyzację, co wydaje się już bardziej ryzykowną teorią.

Ponieważ liberalizm koncentruje się na uwalnianiu jednostki od przemocy państwowej, w polityce międzynarodowej liberałowie zwykle promują pokój i współpracę (Shiraeu 2014, s. 78), jednocześnie starają się wykazać, że w zglobalizowanym świecie wojny nikomu nie służą. Wielu liberałów było wręcz przekonanych, że tylko feudałowie, nieczujący solidarności ze „zwykłymi ludźmi”, mogą wywołać wojnę bezmyślnie; tak uważał np. liberał i antyetytysta Herbert Spencer.

W teorii pozostaje jedynie możliwość wojny ideologicznej w obronie wartości liberalnych. Jak zobaczymy, amerykański liberalny autor Paul Berman nazwał interwencję przeciw Serbii w ramach operacji Allied Force w 1999 roku „pierwszą wojną liberałów”. NATO z sojuszu obronnego przekształciło się wówczas w organizację w rodzaju zbrojnego ramienia ONZ do walki z reżymami dokonującymi czystek etnicznych.

Zwłaszcza w USA, ale nie tylko, termin „liberalna polityka” sugeruje czasem politykę ugodową i koncyliacyjną, czyli mniej więcej taką, jaką zastosował niedawno Barack Obama wobec Iranu. Była to polityka prowadzona z pozycji siły i praw człowieka jednocześnie, nie stawiała jednak sprawy na ostrzu noża. Nazywanie takiej polityki liberalną wynika ze specyficznego znaczenia słowa „liberalny” w USA, gdzie za liberałów brani są także np. pacyfistyczni hippisi i socjalistyczni związkowcy (z braku lewicy w europejskim znaczeniu).

Tymczasem liberalna polityka to każda polityka, która ma na celu obronę wartości liberalnych. Nic więc dziwnego, że były premier brytyjski Tony Blair, jeden z przywódców operacji przeciwko czystkom etnicznym w Serbii, dziwi się, dlaczego „neokonserwatywny” w polityce zagranicznej oznacza interwencjonizm, a „progresywny / liberalny” – antyinterwencjonizm, choć logika nakazywałaby myśleć odwrotnie (Blair 2011, s. 321); być może chodzi o to, że „żaden lider nie wygrywa hasłami o polityce zagranicznej” (Blair 2011, s. 319), więc w polityce zagranicznej dopuszcza się bałagan pojęciowy.

Niemcy są typowe dla Europy „kontynentalnej” pod tym względem, że mimo współpracy z USA na wielu polach uczestniczą we wzajemnym oskarżaniu się z Amerykanami o radykalizm polityczny i społeczny, o cynizm, brak odpowiedzialności, a także o polityczny irracjonalizm. Częściowo różnica da się wytłumaczyć geografią, np. niebezpieczny islamizm jest bliżej wrót UE niż USA, ale chyba nie jest zaskoczeniem, że wartości wyznawane po obu stronach Atlantyku nieco się różnią, choć mają podobne nazwy.

Słowa takie jak wolność, równość, humanitaryzm, autentyczność, sprawiedliwość mają nieco inne oddziaływanie w RFN i USA. Jest to jedna z tez mojej pracy. Główną jednak tezę, jaką postaram się udowodnić, jest to, że i Niemcy, i Amerykanie mają podobną potrzebę bycia idealistami w polityce, tylko realizują ów idealizm w nieco innym zakresie. Niemcy, którzy zgodnie z naukami ordoliberalistów i chadecji bardziej ufają organizacji państwowej, skupiają się na zabezpieczeniu bytu swoim obywatelom i pomocy uchodźcom, a więc ich spojrzenie na politykę jest introspektywne; natomiast USA, które po II wojnie światowej przejęły po kolonialnych potęgach europejskich opiekę nad szlakami handlowymi i pokojem, realizują swój idealizm głównie w polityce zagranicznej, uważając, że nie muszą akceptować zła jak inne państwa, bo mogą dzięki swojej potędze powodować zmiany na lepsze. USA ryzykują pochopnością decyzji, Niemcy – nadmiernym współczuciem wobec biedy. Ci pierwsi nie uważają się za zwykłe państwo, lecz za mocarstwo odpowiedzialne za pokój na świecie, tak więc nie zgadzają się na setki tysięcy ofiar wojen domowych.

Zarówno w USA, jak i w Europie istniała koncepcja czegoś w rodzaju ONZ, które będzie interweniować w razie wojny lub gdy krwawe dyktatury będą niszczyć własnych obywateli. W Stanach Zjednoczonych dr Joseph Warren jeszcze w 1775 roku przewidywał, że kiedy Ameryka będzie silna, cynizm w polityce zagranicznej się skończy. Mniej więcej w tym samym czasie Immanuel Kant pisał rozprawę *Zum ewigen Frieden*. O organizacji w rodzaju ONZ marzył też książę Sully w XVI wieku oraz William Penn w wieku kolejnym. Było to wspólne marzenie oświeconych. Zrealizowały je dopiero USA, a konkretnie Woodrow Wilson w postaci Ligi Narodów. Dlatego interwencje w obronie praw człowieka nazywane są wilsonizmem. Alternatywą jest tzw. *Realpolitik*. Nie bez przyczyny jest to termin niemiecki utożsamiany z Bismarckiem. Oznacza twardą, bezideową, barokową politykę mającą na celu wzmocnienie

państwa, czyli aparatu rządu, którego potęga jest jedynym celem, a elita polityczna i rządowa jedynym beneficjentem; czasem korzystają jeszcze na tym handlowcy. Po I wojnie światowej Europa i Azja odrzuciły wilsonizm, ale po 1945 roku, czyli po 50 milionach ofiar, zmieniły zdanie. Większość państw przystąpiła do ONZ z jej Deklaracją Praw Człowieka. Czasem się okazuje, że np. Chiny rozumieją ją trochę inaczej, ale ogólnie rzecz biorąc, wreszcie mamy konsensus. Dzisiaj wilsonizmowi zagrażają postmoderniści, którzy niezbyt roztropnie twierdzą, że Zachód nie powinien narzucać swoich wartości, bo to jest imperializm kulturowy. Te oskarżenia pojawiają się akurat wtedy, gdy Zachód rezygnuje właściwie z imperializmu po II wojnie światowej. Poza tym Guy Sorman i Chris Patten znakomicie udowadniają, że z konfucjanizmu, buddyzmu i taoizmu też da się wywodzić prawa człowieka, a nie-Zachód docenił już ten koncept jako zdroworozsądkowy. Drugi wróg pokoju to paradoksalnie pryncypialny pacyfizm, bardzo popularny m.in. w powojennych Niemczech. Pacyfiści nie odróżniają interwencji wojskowej przeciwko mordowaniu własnych obywateli przez Saddama Husajna, który zabił ich około 1,2 mln, lub przeciw wojnie domowej w Syrii od podboju i inkorporacji (Donbas). A przecież wojna domowa to też wojna. Oby już nigdy żaden Goebbels nie uznał żadnego Holocaustu za „wewnętrzną sprawę Rzeszy”. W 1900 roku Stany Zjednoczone stały się największą gospodarką świata, jednak nie szła za tym potęga wojskowa. Zmieniło się to dopiero w czasie I wojny światowej. Po tym konflikcie przynajmniej flota amerykańska dorównała napotężniejszej na świecie – brytyjskiej.

Wilsonizm odwoływał się do liberalizmu, a ściślej: do myśli brytyjskich wigów, wzmocnionych idealizmem Grocjusza i innych autorów. Liberalizm może być republikański czy też demokratyczny, tzn. zakładający, że autokratyzm bardziej sprzyja wojnie, a lud pragnie pokoju. Może być ekonomiczny, czyli wolnorynkowy; społeczny, czyli odwołujący się do wolności i odpowiedzialności jednostki za swój los oraz do prawa do prywatności i wyboru; instytucjonalny – odnoszący się do mediacji i współpracy w ramach idealistycznych projektów typu ONZ; filozoficzny (zasada neutralności światopoglądowej). W sensie ogólnym liberalizm oznacza przede wszystkim równość wobec prawa i bazowanie na jasnych regułach odnoszących się do każdego z osobna. Niniejsza książka ma na celu przedstawienie tego typu rozumowania i przedsięwzięć, jak np. humanitarne uzgodnienia w traktacie prusko-amerykańskim z 1785 roku, a także

pokazać zmiany w sposobie myślenia i wzajemne postrzeganie się obu stron w kontekście liberalnego idealizmu od epoki oświecenia i powstania USA do dziś. Tezą tekstu jest stwierdzenie, że Stany Zjednoczone o wiele konsekwentniej realizują założenia liberalnego idealizmu niż największy naród europejski, co nie znaczy, że liberalizm jest zupełnie obcy niemieckiej „duszy”. Postaram się ową tezę udowodnić w kolejnych rozdziałach pracy.